

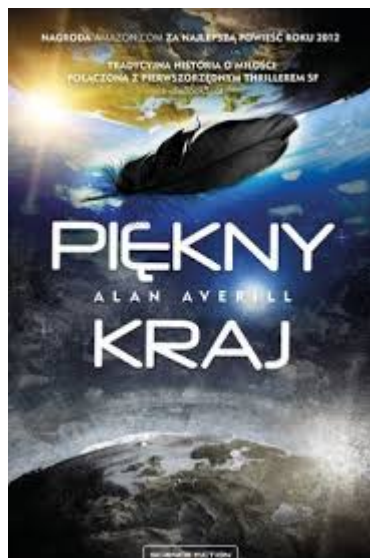
NACZEDA WŁADZIMIERZ ZA KALIFORNIĄ, POWIEŚĆ BOKU 2013

TRADYCYJNA HISTORIA O MIŁOŚCI
POLACIOWA I PRZEWROTNYM THRILLEREM SF

PIĘKNY ALAN AVERILL KRAJ

Naleśnikowa science

Fahrenheit Crew



Alan Averill

Piękny kraj

Tłum. Arkadiusz Nakoniecznik

Wydawnictwo: Akurat, 2013

Stron: 363

Najlepszy debiut 2012 roku według amazon.com – tak reklamuje powieść Alana Averilla polski wydawca. Zdobywając to wyróżnienie, autor pokonał jakoby ponad 10 tysięcy konkurentów. A *Piękny kraj* to – cytując blurba – „pierwszy od wielu lat, ożywczy powiew w sf” (zachowałam interpunkcję oryginału). Wszystko pięknie (z tytułowym krajem łącznie), ale jeśli to jest sf, to ja jestem... najwyraźniej niezaznajomiona z prawidłową definicją tego gatunku literackiego.

Początek jest całkiem ciekawy: główny bohater, Takashiro O’Leary, Amerykanin o japońskich korzeniach, niegdyś prowadzący własny program survivalowy w telewizji, znajduje się w hotelowym pokoju, a na szyi ma pętlę. Zamierza ze sobą skończyć, gdy... dzwoni telefon. Tknięty niewytłumaczalnym impulsem, postanawia odebrać (wszak powiesić się zawsze zdąży) i otrzymuje dość niezwykłą ofertę pracy. Tym samym samobójstwo odkłada na czas nieokreślony. Po czterech latach – które mijają między pierwszym a drugim rozdziałem – Tak, jak lubi być nazywany, wraca do Stanów z tajemniczą walizką. Celem jest spotkanie z jego dawną sympatią, Samirą Moheb. Nie ma dla niej dobrych wiadomości – jeśli Iranka nie przyłączy się do niego w straceńczej misji, zostało jej kilkadziesiąt godzin życia. Tak nie zna jednak wszystkich faktów. Nie wie, że Samira, która już kilkakrotnie była w Iraku jako tłumaczka wojskowa, ma w wyniku wojennych doświadczeń poważne zaburzenia psychiczne, z których nerwica natręctw jest najmniejszym. I że śmierć powitałaby z radością.

Rzecz w tym, że – jeśli wariacki, szczątkowy plan Taka, ściśle związany z zawartością walizeczki, się nie powiedzie – umrze nie tylko ona. Na barkach wypalonego byłego gwiazdora i rozchwianej psychicznie weteranki spoczywa odpowiedzialność za losy całego świata. A w walizeczce jest

przenośny wehikuł czasu.

Należy oddać debiutującemu powieściopisarzowi sprawiedliwość, że potrafi kreować postaci. Przekonująco pisze o ich dramatach, odczuciach, wspomnieniach, a także o doświadczeniach, które je ukształtowały. Pod względem stylistycznym jest bardzo sprawny (nie wiem, na ile pomógł tłumacz, czyli Arkadiusz Nakonecznik), poza tym pisze dynamicznie, w sposób przykuwający uwagę. Widać, że ma spore doświadczenie (wcześniej pisał opowiadania i sztuki teatralne) oraz sprawność warsztatową. Potrafi stworzyć sugestywny opis ucieczki, masakry, masowej zagłady i romantycznego, intymnego spotkania po latach. Ale nie umie pisać *science fiction*. Przykro mi, ale temu nie da się zaprzeczyć: im dalej w fabularny las, tym więcej pojawia się w „naukowej” warstwie opowieści logicznych luk, które z biegiem czasu stają się wręcz absurdalnie gigantyczne. W końcowych partiach powieści jakakolwiek logika kapitułuje i wyjeżdża na urlop – możliwe, że do Pięknego Kraju, gdzie wszystko jest równie elastyczne i umowne, jak spójność powieściowej intrygi. Póki Averill trzyma karty przy orderach i pozostaje przy tajemniczych niedomówieniach – jest całkiem nieźle. Gdy musi zaprezentować szczegóły swojej koncepcji wielości czasów, doprecyzować naturę zwalczanego przez bohaterów zagrożenia, zaczyna przejawiać chciejstwo w klasycznym wydaniu. Nie pozwala, by logika i prawdopodobieństwo go ograniczały. Jest to na swój sposób urocze, ale uniemożliwia zaklasyfikowanie *Pięknego kraju* do sf. Chyba że do katastrofalnie złego.

Nie da się zarazem powiedzieć, że jest to powieść – pomijając aspekt naukowy – całkowicie nieudana. Czytałam sporo gorszych, szczególnie debiutów. To jak z amerykańskim blockbusterem, pod warunkiem że czytelnikowi uda się zawiesić niewiarę, nie zwracać uwagi na absurdy i niespójności, będzie się w czasie lektury bawił całkiem nieźle. By bezboleśnie przebrnąć przez *Piękny kraj*, należy, wzorem powieściowych protagonistów, kierować się dyrektywą króla Juliana: *Teraz prędko, zanim dotrze do nas, że to bez sensu*. W takiej optyce to przeciętne rozrywkowe czytało do szybkiego przekartkowania i zapomnienia. Jeśli jednak szukacie „ożywczego powiewu w sf”, to zdecydowanie nie ten adres, i czeka was bolesne rozczarowanie.

Agnieszka Chojnowska